

Miguel Sierra

NIEGRZECZNE DZIEWCZYNKI

(„Palomas intrépidas”)

Tłumaczyła Rubi Birden

Rubi Birden

e-mail: rubi@rubi.pl

rubi@post.pl

Obsada:

Paloma
Rosa
Bernardo

Scenografia

Dom na odludziu, 40 km od Madrytu. Niegdyś była to zwykła wiejska chałupa, która po remoncie stała się komfortowym domem.

To co widzimy na scenie, to dawna kuchnia i sień, teraz połączone w jedno pomieszczenie, które stało się sercem domu, służy za salon, kuchnię i jadalnię. Po prawej drzwi wejściowe, obite blachą, które zastąpiły stare drewniane skrzydła. W głębi dwa okna, chronione solidnymi kratami. Po lewej dwie pary drzwi prowadzących do dwóch sypialni.

Wystrój jest nowoczesny i funkcjonalny, ale powinien pojawić się jakiś detal świadczący o pierwotnym charakterze budynku.

AKT I

Jest początek lipca, sobota, około północy.

PALOMA: Nie, Rosa, proszę cię, nie włączaj telewizora.

ROSA: Zaraz, o północy, zaczniesz się film.

PALOMA: Już go widziałyśmy.

ROSA: Nie mogłyśmy go wcześniej zobaczyć. Nakręcili go specjalnie dla telewizji i dziś jest premiera.

PALOMA: Ja go widziałam.

ROSA: Niemożliwe. Kiedy widziałaś?

PALOMA: Chcesz, żebym ci go opowiedziała? Ten co był w sobotę opowiedziałam ci, jak tylko obejrzałyśmy pierwszą scenę.

ROSA: Ty zawsze wszystko wiesz.

PALOMA: To nie jest kwestia tego, że wszystko wiem, po prostu wszystkie filmy są takie same: ci sami aktorzy, takie same scenariusze, takie samo gówno.

ROSA: Ja bym tam chętnie obejrzała.

PALOMA: Jak włączysz telewizor, idę do siebie do pokoju.

ROSA: Dobra, dobra. Nie ma filmu... Napijesz się whisky?

PALOMA: Nie, dziękuję.

Wraca do lektury.

ROSA: A ja się napiję. *(nalewa sobie szklaneczkę i spogląda przez okno)* Jest taka piękna noc. Powinnyśmy wyjść na ganek.

PALOMA: Komary nas zjedzą. Wydaje mi się, że każdego lata jest ich coraz więcej.

ROSA: Masz rację. Bez tej lampy na owady nie da się tam wytrzymać. Co za pech, musiała się zepsuć akurat w sobotę.

PALOMA: *(gwałtownie zatrzaskując książkę)* Bzdury, bzdury, bzdury!

ROSA: A co tym razem?

PALOMA: Ten pieprzony Freud twierdzi, że dwadzieścia pięć procent naszych myśli ma związek z seksem.

ROSA: A to nieprawda?

PALOMA: Pewnie, że nie. Pięćdziesiąt procent. Co najmniej.

Rosa patrzy na nią zdumiona.

ROSA: Na pewno nie masz ochoty na szklaneczkę whisky?

PALOMA: Mam, nalej mi. Ale bez wody.

ROSA: Poprzewraca ci się w głowie od tych książek. Ja kiedyś czytałam o psychologii, podobało mi się, chciałam poznać lepiej samą siebie. Ale zauważyłam, że kiedy jeden autor pisał jedno, drugi twierdził coś zupełnie przeciwnego. Zwariować można. Koniec końców nie wiedziałam, która ręka jest prawa, a która lewa. *(wraca z dwiema szklankami, jedną podaje Palomie)* Masz, bez wody.

PALOMA: Dzięki.

ROSA: Zdrówko! *(pija. Rosa pieści palcem szklanę, zmysłowo)* Nie wiem czemu, ale zawsze kiedy piję whisky, mam ochotę na chwileczkę zapomnienia.

PALOMA: Odruch warunkowy.

ROSA: *(nadal podniecona, pieści szklanę)* Oczywiście, że warunkowy... Powinnyśmy coś zrobić. Co możemy zrobić?

PALOMA: Nie wiem. A ty co byś chciała zrobić?

ROSA: Mogłybyśmy wyskoczyć na drinka do Madrytu.

PALOMA: Daj spokój. W weekendy wszędzie jest taki tłok, że nie da się tego znieść.

ROSA: Kurwa mać. Z filmu nici, z siedzenia na ganku też, do Madrytu nie można pojechać. Boska zabawa! Od poniedziałku marzę o sobocie i kiedy nadchodzi sobota – totalna kłapa. Mogłybyśmy wziąć samochód i podjechać do Madrytu. O tej porze na autostradzie będzie pusto. Trzydzieści pięć minut i jesteśmy na miejscu.

PALOMA: O Boże, aleś ty upierdliwa. I co my niby będziemy tam robić?

ROSA: Usiądziemy sobie w jakiejś knajpie, w ogródku.

PALOMA: Ogródki pewnie będą zapchane.

ROSA: No to wypijemy drinka na stojąco. A nuż uda nam się kogoś wyrwać.

PALOMA: Na stojąco?

ROSA: No.

PALOMA: Słuchaj, ja spędzam na nogach sześć dni w tygodniu rozkładając lekarstwa. Nie mam ochoty wracać do Madrytu, żeby znowu tam stać.

ROSA: No to się wkręcimy na dyskotekę. Możemy iść do Prinsa, znam bramkarza.

PALOMA: No i po co? Żeby obejrzeć korytarz prowadzący do kibla pełen ludzi, którzy właśnie idą, żeby...? (*robi gest naśladujący wciąganie narkotyku nosem*). Nie, dzięki. Ten film też już widziałam.

ROSA: Jakie to musi być straszne, że już się wszystko widziało!

PALOMA: Porozmawiajmy jasno. Ty chcesz jechać do Madrytu, bo a nuż uda nam się kogoś poderwać, tak? A ja uważam, że to strata czasu. Dzieciaki mnie nie interesują, ani ja ich, oczywiście, a dojrzały faceci, którzy jeszcze nieźle się trzymają, mają już od dawna swoje żony i siedzą w wygodnych domowych pieleszach albo już dawno wszystko rzucili dla młódki, która mogłaby być naszą córką, no i ich oczywiście. Rosa, przejrzyj na oczy. Znalezienie faceta, który jest jeszcze czegoś wart w naszym wieku jest coraz trudniejsze.

ROSA: No co ty! Nawet gdybyśmy miały sześćdziesiątkę na karku!

PALOMA: Ja już nie skończę czterdziestu ośmiu lat, choćbym przysięgała na życie mojej matki, że mam czterdzieści.

ROSA: No tak, latka lecą. Mnie zostało półtora tygodnia młodości. Ale ciągle mam ochotę się rozerwać, sama widzisz.

PALOMA: Ja też. Ja też chcę się rozerwać. Bardziej niż kiedykolwiek. I to jest właśnie najgorsze: wiek odbiera nam możliwości, ale nie odbiera nam pragnień.

ROSA: Ejże! Co za noc!

PALOMA: Czy to przyjmujemy do wiadomości czy nie, życie jest do chrzanu. A my kobiety mamy jeszcze bardziej przesrane.

ROSA: Wszystko jasne, Freud cię przygnębia. Ja, na twoim miejscu spaliłabym wszystkie te książki.

PALOMA: Ale ty masz pomysły! Nie możesz patrzeć na mnie, jak czytam?

ROSA: Nie, to mi nie przeszkadza. Ale mogłabyś czytać..., sama nie wiem, powieści erotyczne, które są o wiele zabawniejsze.

PALOMA: Może dla ciebie, ale ty cały dzień myślisz tylko o jednym.

ROSA: Cóż począć, nic nie jestem w stanie na to poradzić. No chodź, pojedziemy do Madrytu. Weźmiemy mój samochód.

PALOMA: Twoim samochodem? Nie ma mowy.

ROSA: Mogłybyśmy wcielić w życie ten twój pomysł z pójściem na dziwków.

PALOMA: Przykro mi, ale nie mam ochoty.

ROSA: Jasne, krowa która dużo ryczy, mało mleka daje. Dużo gadasz, a potem nic z tego nie wynika. A przecież to ty wyskoczyłaś z teorią chodzenia na dziwków, tak jak faceci chodzą na dziwki. Czysta teoria. O równouprawnieniu w niektórych sprawach trzeba niestety zapomnieć.

PALOMA: W przypadku takich kobiet jak ty, oczywiście.

ROSA: Co masz na myśli? Jestem bardzo kobieca.

PALOMA: A co ma piernik do wiatraka?! Głupiutka jesteś, ot co.

ROSA: Gadaj co chcesz, ale teorie trzeba przekuwać w praktykę.

PALOMA: O Jezu, daj mi święty spokój. Po co mamy się gdziekolwiek ruszać? Tu nam dobrze. Pogoda jest świetna, cisza i spokój, mamy whisky, żeby się urznąć i marzyć o czym dusza zapagnie. Dobrze nam tutaj... Czy nie?

ROSA: *(bez przekonania)* Tak, tak, dobrze nam tutaj.

Pauza.

PALOMA: Nie, wcale nie jest nam dobrze.

ROSA: Jak może być nam dobrze! Umieramy z nudów jak dwie Szwedki w środku zimy.

PALOMA: Od razu widać, że nie znosisz wiejskiego spokoju.

ROSA: Ja?!?

PALOMA: Nie, ja. I ja cię rozumiem. Życie na wsi trzeba wybrać, musisz je lubić. To musi być świadomy wybór. Kiedy wyremontowałam ten dom i się tu przeprowadziłam, myślałam że niczego mi nie będzie brakowało, że za niczym nie będę tęsknić. Sama się oszukiwałam. Tak, tak, sama się oszukiwałam. Ale mimo wszelkich niedogodności lubię tu mieszkać, zalet jest więcej niż wad. Chociaż zdarza się, że człowiek czuje się samotny.

ROSA: Właśnie dlatego zaproponowałam mi, żebym z tobą zamieszkała.

PALOMA: Właśnie dlatego, no i bo twój narzeczony wystawił cię do wiatru, a mieszkanie było jego, pamiętasz?

ROSA: *(zbołałym głosem)* To co powiedziałaś, to jest zwyczajne świństwo. Byłabym ci wdzięczna, gdybyś mi o tym nie przypominała.

PALOMA: Przepraszam. Nie chciałam cię urazić.

ROSA: *(wspomina)* Odszedł, tak. Wycisnął mnie jak cytrynę i mnie zostawił, skurwiel! Totalnie się rozjechałam. I myślałam, tak jak ty, że tu wszystko będzie inaczej, że będziemy sobie razem.

PALOMA: No i tak jest: razem jeździmy do pracy. Kiedy kończysz, przychodzisz do apteki i popołudnie spędzamy razem, wracamy razem, jemy razem kolację. To jest bycie razem, tak czy nie?

ROSA: No..., tak.

PALOMA: Nie, nie jest.

ROSA: A jak ma być?! Spędzamy czas razem, ale nie jesteśmy razem!

PALOMA: To prawda. Ja czasem potrzebuję zupełnie innego towarzystwa, tęsknię za obecnością mężczyzny, ot tak po prostu. Marzę o tym, by pieścić jego skórę. Idiotka ze mnie. Wszyscy dali mi popalić! Wszystkie moje związki to jakiś koszmar. A ja ciągle jestem oddana idei bycia z kimś. Ale idei, tylko i wyłącznie idei. To chyba dziedziczne czy co. Kiedy się nad tym poważnie zastanawiam, chce mi się śmiać.

ROSA: Nie rozumiem dlaczego.

PALOMA: Bo to niepoważne. W moim wieku to już jest niepoważne.

ROSA: Co to za obłęd z tym wiekiem! W miłości i namiętności wiek nie gra żadnej roli. Ja zawsze tak samo potrzebuję mężczyzny, który trzymałby mnie w swoich silnych ramionach, ja objęłabym go za szyję i zapomniała o całym świecie. *(pauza)* Widzisz? Whisky sprawia, że zaczynam śnić na jawie.

PALOMA: Patrz, a ja mam za to wrażenie, że we mnie coś się budzi.

ROSA: Żądza?

PALOMA: Możliwość?

ROSA: Jaka możliwość?

PALOMA: Na przyprowadzenie faceta.

ROSA: Nie rozumiem, o co ci chodzi. Mów jaśniej.

PALOMA: Przyprowadzenie faceta. Jaśniej się nie da.

ROSA: Paloma, proszę cię, już się wstawiaś!

PALOMA: Wcale nie nie jestem wstawiona. (...)

Aby zamówić pełną wersję sztuki, napisz e- mail lub skorzystaj z formularza na stronie [www](http://www.rubi.pl).

Rubi Birden

www.rubi.pl

rubi@rubi.pl

